

nogłosnie z radością spotkali zakaz, dążący do zmniejszenia pijaństwa, gdyż ten zakaz, posiadający ogromną wartość moralną, da gospodarstwu sposób hodowli ziemniaków nie w celach szerzenia wytwórczości alkoholu, lecz w celu zwiększenia produkcji nabiału i mięsa, to jest pokarmów zyciodajnych, a nie trujących. Zaprowadzenie inwentarza dochodowego wymaga zwiększenia ilości grubych karmów (siana przedwyszyskiem) i zmusi do urządzania łąk u nas przedwyszyskiem na torfowiskach, w które kraj nasz nader jest zasobny, a które do dziś dnia przedstawiają grzązkie bagna i błota. Te torfowiska w swym pierwotnym celu leżą bezużyteczne i nie dają nie tylko dochodu, lecz powodują rozedm (opodatkowanie).

— Czemu te torfowiska mogą się stać dzisiaj, jeśli zechcemy umiejętnie je wyzyskać i zastosować postęp w tej dziedzinie rolnictwa, wypowiedział prelegat, czerpiąc dane ku temu z własnych prac w swych majątkach Karolinie i Trybańcach w pow. wileńskim. Nader źródłowo i wyczerpująco p. J. Borowski przedstawił słuchaczom: 1) osuszenie torfowisk; 2) wyrób icht; 3) używanie sztucznych nawozami; 4) wybór mieszanek traw; 5) sposób zasiewu; 6) dogładanie; i 7) rezultaty otrzymane. W szczegółowy opis powyższego nie wdaje się, gdyż takowy winien znaleźć miejsce w piśmie specjalnym, a tylko na zakończenie sprawozdania z odczytu p. J. Borowski goznaczony otrzymał rezultaty. Gdyby z przeistoczonej nieużytecznych torfowisk w łąki sprzedawano tylko po tak minimalnej cenie za pud, jak 30 — 35 kop. (a siano na b. torfowiskach jest zwykle droższe, gdyż należy do 1 gatunku), to przy ogólnym koscie urządzania i dziesięciu łąki 170 r., otrzymuje się roczne dochodu 50 proc. od wydanego kapitału.

Może tak wysoki procent od kapitału nie wszędzie da się osiągnąć (p. Borowski ma bogate torfowiska), lecz dane wielkiej ilości urządzonych łąk w innych gospodarstwach wskazują, że minimalny zysk otrzymano 20 — 25 pra. od wydanego kapitału. Jest źródło zwiększenia dochodowości gospodarstwa, a przeprowadzona reorganizacja nawet przy obecnych trudnych czasach zwiększy zyski rolników.

Długotrwałymi okłaskami zebrani nagrodzili prelegenta, poczem poezeli się zwracać z szeregiem pytań o praktyczne wskazówki w omawianej dziedzinie. Widać było ogromne zaciekanie poruszeniem tematem i sprawę omawianą jeszcze, lecz zbliżał się czas rozpoczęcia posiedzenia Rady Towarzystwa i musiano zakończyć posiedzenie agronomicznego komitetu. Na zakończenie muszę zaznaczyć, że p. Borowski należy do szeregu tych nielicznych u nas rolników, który widzi się w zespole, we wzajemnym podziale się rolników w otrzymanych rezultatach na roli. Jego inicjatywę też zawiązujemy myśl powstania związku hodowców bydła, o którym zamieścimy sprawozdanie w najbliższym numerze.

J. J.

Informacje i pogłoski.

Sprzedż truneków.

Naczelnik dziwniejszego okręgu wojennego wydał rozporządzenie, pozwalające sprzedawać w Wilnie wódkę i wino osobom cywilnym na mocy pozwolenia od naczelnika akcyzy gub. wileńskiej, i wojskowym na zasadzie pozwolenia komendanta miasta, zaś w powiatach na podstawie pozwoleń, wydawanych przez urzędników akcyzy, upoważnionych do tego przez naczelnika zarządu gubernalnego.

Ostateczny zakup sprzedaży wódki w Petrogradzie.

* (AP.) Od dn. 16 (29) b. m. w Pe-

trogradzie zgodnie ze staraniem petrogradzkiej rady miejskiej zaprestano sprzedaż spirytusu, wódki i wyrobów wódczanych oraz wszelkich innych napojów alkoholowych, nie wylaczając win winogronowych, szampańskiego i piwa we wszystkich miejscach, gdzie sprzedaż ta była jeszcze dozwolona. Wydawanie spirytusu, wódki i innych mocnych napojów na potrzeby chemicznych zakładów, aptek i laboratoriów naukowych wydawane będzie na podstawie specjalnego rozporządzenia.

Tymczasowe przepisy dla wyjazdu do Galicji.

W związku ze wzrostem liczby osób pragnących udać się do Galicji, główny naczelnik zaopatrywania armji południowo-zachodniego frontu zatwierdził tymczasowe przepisy dla wyjazdu do Galicji osób z gubernji państwa rosyjskiego, wyjazdu z Galicji i podróży wewnątrz Galicji.

Według tych przepisów, każda osoba, przybywająca do Galicji z gubernji państwa rosyjskiego, powinna mieć na prawo wyjazdu specjalny giejt. Giejt wydaje general-gubernator Galicji, jego pomocnik, naczelnik kancelarji głównego naczelnika zaopatrywania armji frontu południowo-zachodniego, gubernator Galicji, naczelniczy zarządów żandarmerji kolei galicyjskich, gubernatorzy gubernji przyległych do Galicji i naczelniczy sztabu mińskiego i kijowskiego okręgów wojennych. W giejcie powinno być wymienione nazwisko, imię i imię ojca i rodzaj zajęcia osoby lub cel, dla którego udaje się ta osoba do Galicji oraz termin pobytu w Galicji.

Giejt wyjeżdżającym do Galicji osobom powinno być wydawany tylko na czas krótki i w celu ściśle określonym, jak np. dla towarzyszenia zwłokom, dla widzenia się z osobami służącymi w Galicji w sprawach przedsiębiorstw handlowych znanych firm i w ogóle w sprawach wywołujących rzeczywistą potrzebę wyjazdu do Galicji.

Na wyjazd z Galicji również potrzebny jest specjalny giejt. Giejt na wyjazd wydaje wojenny general-gubernator Galicji, jego pomocnik, gubernatorzy Galicji, naczelnik miasta Lwowa, naczelnik kancelarji general-gubernatora wojennego, naczelniczy sztabu general-gubernatora i naczelniczy zarząd żandarmerji kolei galicyjskich. Giejt na wyjazd stałym mieszkańcom Galicji może być wydany równocześnie z prawem powrotu do Galicji. Właścicielom narodowości rosyjskiej, mieszkającym w powiatach pogranicznych, giejt na wyjazd z Galicji z wyjątkiem rejonów wojskowych wydają naczelniczy powiatów.

Wszystkie osoby czasowo lub stale zamieszkałe w Galicji w granicach tego samego powiatu mogą swobodnie zmieniać miejsce pobytu, nie prosząc o specjalne na to pozwolenie. Osoby zaś, przejeżdżające z jednego powiatu do drugiego, powinny wystarać się o giejt. Osoby, posiadające dokumenty służbowe władz rosyjskich przy przejazdach w granicach Galicji specjalnego giejtu nie potrzebują.

Wystawa trofeów.

Proszono nas o zamieszczenie, że za zgodą Najwyższą wkrótce zostanie otwarta w Petrogradzie wystawa trofeów wojennych armji rosyjskiej. Najwyższy powołany komitet specjalny zamierza na wystawie tej zgromadzić wszystkie bez wyjątku przedmioty, mające jakikolwiek związek z armjami nieprzyjacielskimi oraz dać możliwość publiczności oglądania podobny zwycięskich dowodów i szczególnie wyróżnionych w wojnie obecnej oficerów i żołnierzy.

Komitet zwraca się do publiczności z prośbą o czasowe wypożyczenie na wystawę fotografii bohaterów rosyjskich oraz przedmiotów zdobytych w wojnie obecnej na nieprzyjacieli.

Adres komitetu wystawowego: Sztab korpusu gwardji, plac Dworowy Nr 4 w Petrogradzie.

Przepisy dla szpitali i lazaretów wojskowych.

* (AP.) Z rozporządzenia Zwierz-

chniego Naczelnika oddziału sanitarnego i ewakuacyjnego armji ogłoszone zostały szczegółowe przepisy, zatwierdzone dn. 14 (27) b. m., dotyczące pobytu rannych i chorych żołnierzy w szpitalach i lazaretach Czerwonego Krzyża, instytucji i organizacji społecznych oraz osób prywatnych. Przepisy te dzielą się na: 1) przepisy dla rannych i chorych oficerów, 2) przepisy dla rannych i chorych żołnierzy i 3) instrukcje dla kierowników szpitali i lazaretów.

Zaludnienie prowincji Narymskiej.

* (AP.) Zarząd prezesidełczy podniósł kwestję zaludnienia prowincji Narymskiej, gdzie możliwa jest kultura zbóż i owoców. Przystąpiono obecnie do niezbędnych badań.

ZAMIĄST WIZYT I POWINOSZWAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROZCZNYCH.

Jak co roku, przypominamy prenumeratorem i czytelnikom naszym rubrykę ofiar na naukę języka polskiego. Zwykle przed świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem wiele osób, pragnących się uwolnić od zwyczajowych wizyt i powinoszwań, nadsyłało do Administracji naszego pisma pewne kwoty (najmniej rubla). Nazwiska tych ofiarodawców ogłaszaliśmy w specjalnej rubryce ofiar „Na naukę języka polskiego, zamiast wizyt i powinoszwań świątecznych i noworocznych”, a zebrana suma w pewnej części pokrywała koszt nauki języka ojczystego w szkołach miejscowych.

Choć wiele bardzo poważnych potrzeb kolata dziś do ofiarności publicznej, nie możemy jednak zapominać i o tych stałych naszych potrzebach, które nawet czasu wojny muszą być zaspakajane. Otwieramy więc rubrykę, o której wyżej mówiliśmy, a nazwiska ofiarodawców, jak dawniej, będą ogłaszane, w miarę napływu ofiar, bądź też, stosownie do życzenia, w numerze świątecznym lub noworocznym „Kurjera Litewskiego”.

Listy do Redakcji.

O gościnie dla seminarjum żmudzińskiego.

Najuprzejmiej upraszam Szanowną Redakcję „Kurjera Lit.” o wydrukowanie tych kilku słów moich w od-powiedzi na zarzut, stawiane przez „Viltis” ziemianom polakom na Litwie. W Nr. 295 „Kur. Lit.” w artykule p. t. „Ziemianin polacy a ziemianie litwini” znalazłem zarzut uczyniony ziemianom polakom na Litwie przez „Viltis”, że niby najwzbitniejsi przedstawiciele ziemianstwa polskiego na Litwie odmówili udzielenia gościnności dla seminarjum żmudzińskiego w ich dobrach. Podobno władza seminarjarna kolatała do drzwi możnowładców polskich, a ci odmówili. Zastępcy o tem nowi litewscy ziemianie i na wypró-dki jeden przed drugim zaczęli zapraszać seminarjum, aby obrabować z miejsc pobytu ich dwory, a mianowicie pp. Wilenszki z Janowa, Juodwirszis ze Świadości i Brazdzius z Woszkian. Wybrano Woszkianów, właścicieli których p. Brazdzius z prawidłowym chrześcijańskim zaparciem się i poświęceniem ofiarował cały dom, sam mieszcząc się w dwóch pokojach z całą rodziną.

Ja, jako stały mieszkaniec powiatu wilkomierskiego, znam bardzo dobrze wszystkie wyżej wymienione dwory, których właścicielami stali się wyżej wymienieni panowie. Najpierw muszę powiedzieć, że ci panowie nabyli nie w całości dwory, lecz same przysady tych dworów, ze stosunkowo małym, ale obszernym ziemi, a więc domy mieszkalne stojące pustkami, z wyjątkiem zajmowych przez nich obecnych właścicieli dwóch, a najwyższ trzech posiadają cięciarnia dla właściciela, a ten, rzecz naturalna, starał się w miarę możliwości wyciągnąć jakąś część korzyści, ofiarowując lokal wprawdzie bezpłatnie, lecz mając na widoku spory zysk. Po pierwsze: taki dom, stojący bez użytku, zwykle jest nie opalony, przez co się niszczy; powtóre — każdy z tych panów przyjmując do swego domu stokilkadziesiąt osób, liczył na zbyt miejscowych produktów po dobrych cenach, często na furmaneczkę do stacji kolei etc.

Dalej zaś „Viltis” dowodzi, że właściciel Woszkian tylko w dwóch pokojach ulokował się ustępując resztę na usługi seminarjum. Również ja nie widzę w tem nic nadzwyczajnego, ponieważ przed nabywaniem Woszkian, wiec jeżeli dziś zostawił sobie dwa, to już jest luksusem pomieszczeniem wobec przeszłości.

„Viltis” z wielkim zachwytem mówi, że litwini posiadają już nie tylko lekarzy, adwokatów, inżynierów, lecz i możnowładców ziemian, posiadających olbrzymie dobra i że ci ziemianie litwini o wiele zdążyli wyprzedzić ziemian polaków nie tylko obszarem swych dóbr, lecz też i brzoźdźwie wielkopanańską hojnością. Co zaś do obszaru tych trzech wyżej wymienionych majątków, to jak wyżej powiedziałem, są to maluczkie reszki byłych majątków, co zaś do hojności — uważam ją za materializm.

Z wysokim szacunkiem B. Brzeziński.

Stacja kolei Świadciołkiej Trombaciskiej, majątek Trombaciskiej.

Jako ziemianin powiatu wilkomierskiego, w niedalekiej odległości od Woszkian zamieszkały, wobec rewelacji „Viltis” na odmowę naszych ziemian udzielenia gościnności kowieńskiemu seminarjum, zmuszony jestem oświecić z faktycznej strony te „hojności” ziemianów litwina, p. Brazdziusa.

Obszerny dom mieszkalny w Woszkianach, zbudowany przed 35 laty, wskutek przechodzenia majątku z rąk do rąk i zaniedbania pierwszych właścicieli, był w takim stanie: dach przeciękał, a z tego powodu większość podłoga i wszystkie piece zrujnowane, a więc stał niezamieszkałym. P. Brazdzius, oddając takowy na użytek seminarjum, postawił warunek, aby seminarjum własnym kosztem zremontowało go, co jak mi mówił ks. Januszewicz, zawiadujący dziełem gospodarczym, miało kosztować 2 tys. rb.

Myli się zatem grubo „Viltis”, nazywając postępek p. Brazdziusa „prawy wielkopanański hojnością”, bo my ziemianie polacy nazywamy to „dobrym interesem”, tembardziej, że produkty rolne Woszkian będą spieniężone na miejscu.

Przesyłając te wyjaśnienia do użytku Redakcji pozostaje z szacunkiem Kazimierz Gierczewicz.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie na szpaltach „Kur. Litewskiego” słów szczerego podziękowania W. hrabie Antonianu Tyszkiewiczowi za ofiarowane na rzecz zakładów wychowawczych działki opuszczonej Tow. „Powsięgłości i Praca” 700 rb. i bezpośredniego korzystania co tydzień przedmiotowych zakładów z wianien. Wspomnianemu i hojności ofiarodawcy zarząd Towarzystwa „Powsięgłości i Praca” składa serdeczne „Bóg zapłać” z poważaniem

Ks. N. Dyakowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w środę — św. Łazarza, Ołompij; według nowego stylu — św. Eugenjusza B. W. Jutrę — Oczekiwania N. M. P.; według nowego stylu — św. Sylwestra P. W. Melanji. — Temperatura. Dziś, o r. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał — 4°.

SZKOŁY.

— Po lewicy szkół handlowych. Inspektor ministerjum handlu i przemysłu, Fechner, po zrewidowaniu szkół kupieckiej i handlowej, już wyjechał. P. Fechner na posiedzeniu rady opiekuńczej obu szkół wyraził się z ogromnym uznaniem dla stanu naukowo-wychowawczego obu uczelni, które, zdaniem wizytatora, mogą stanowić przykład dla szkół tego rodzaju w Rosji. Jedyną stroną ujemną jest nieodpowiadający przeznaczeniu lokal szkoły kupieckiej.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim Puhulancie premiera wesołej krotko-wywiłki Okonowskiego p. t. „Jarmark małżeński”. Treść krotko-wywiłki, mianowicie kłopoty ojca mającego pięć córek na wydaniu i zabiegów jego około wynalezienia im mężów stwarzają najkompleksniejszą sytuację, co było powodem ogromnego powodzenia sztuki tej w Warszawie.

W czwartek powtórzona będzie doskonała farsa w 3 aktach p. t. „Zamel-dowana z własnych funduszy”.

W sobotę beneficj talentowanego i nieustraszonego artysty p. Zygmunta Kulakowskiego, odegrany będzie za-

bawny wodowił w 3 aktach p. t. „Zona kawaler”.
SPRAWY MIEJSKIE.

— W Radzie miejskiej. Jutro, d. 18 (31) grudnia, odbędzie się ostatnie w roku bieżącym zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje między innymi sprawę zwrotu strat, poniesionych przez miasto skutkiem nadużyć byłego buchaltera miejskiego, Pasternackiego.

Na skutek propozycji gubernatora sprawa ta już raz przez Radę miejską była rozważana, przyczem Rada, przychylając się do opinii komisji prawnej, orzekła, iż niektórzy członkowie Zarządu miejskiego i prezydent, którzy przez sąd uznani byli za winnych niedbalstwa, na zasadzie wyroku nie są odpowiedzialni za straty materialne. Komisja gubernalna wszakże z tem zdaniem nie zgodziła się, uchwałą Rady skasowała i zaproponowała rozważenie jej po raz drugi.

— Węgiel dla elektrowni. Zarząd miejski dla elektrowni miejskiej kupił od kolei Półn.-Zachodnich 78,000 pudów wybrakowanego węgla kamiennego po 19 kop. za pud.

RÓŻNE.

— „Litwa — Koronie”. Jak się dowiadujemy, uzyskano zatwierdzenie znaku, który będzie sprzedawany w trzynie w kwiecie na rzecz Królestwa Polskiego w naszym mieście. Jest to biały orzeł na tle amarantowym — herb Polski z czasów Jagiellońskich.

Równocześnie przypominamy, że d. 20 bm. upływa termin nadsyłania formularzy zwrotnych pod adresem organizatora kwesty, p. J. Korolka (Botaniczna 1).

— Do polskiego Komitetu pań w dalszym ciągu złożono następujące ofiary pieniężne:

Wolbekowa Anna 3 rb., Turkulowa Jadwiga 3 rb., Plejewska Marja 3 rb., Komor Kazimierz 25 rb., Bezi-miennie 1 rb., Tymowska Iza 3 rb., hr. Lubieńska Marja 3 rb., Sieluzńska Marja 3 r., Odyńcówna Irena 3 r., Kwiecińska Julia 3 rb., Wolska Alina 3 rb., Wolska Józefa 3 rb., Korsakówna Rozalja 3 rb., ze skarbanki p. Bęgmowej na Królestwo Polskie 90 rb. 56 kop., Mongirdowa Marja 3 rb., Pięnkowska Anna 4 rb., Kognowicka Alina 3 rb.

W przedmiotach złożony w dalszym ciągu ofiary następujące osoby: Irenka i Stefka z Hordziek, Sokolowska, Stepkowska, Tanska, Berezniowiczowa Helena, Przygodzka Arturowa, Nowicka Natalja, Zolotnicka Marja, Berośnicówna Stefania, Bezi-miennie, Kozieniewska, Budka, Krzycka Józefa, Bohdanowicz Karol, Janikowski Józef, Dabrowska, Żurkowski Stanisław, Jodko-Narkiewicz z Loposny, Sikorska Ernestyna, Olszewska, M. D. B. N., ks. Markiewicz Władysław, Monkiewiczowa Marja, Żorawska, Niewiarowski, Władczyńska Halina, Kozłowska Stefania, Żejmo, Burowa, ogółem 312 sztuk odzieży i bielizny, 6 art. samodzielną i kilka kawalków materiałów, 1 pud węgla, 31 produktów spożywczych, gazety, pisma, starzyznę i szarpie.

Prezesa polskiego Komitetu pań, księżna Michałowa Ogińska, przesyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— Z powodu wojny wszystkie browary wileńskie i fabryka czekolady T-wa „Wiktorja” zajęte są obecnie wyrobem sucharów dla wojska. Fabryka litewska narzędzi rolniczych „Wilja” teraz wyrabia łózka polowe.

S A D Y.

— Sprawa o barwy polskie i papie-skie. Przed kilku dniami departament I-szy Senatu rozważał skargę obywatela pow. słuckiego, p. Woynilowicza, na gubernatora mińskiego, który nalożył na p. W. karę pieniężną w wysokości 300 rb. za przekroczenie postanowień obowiązujących, wydanych przez tegoż gubernatora.

Treść sprawy jest następująca: W r. 1910 biskup sufragani archidiecezji mohylewskiej, wizytując parafie w gub. mińskiej, odwiedził miasteczko Kleck oraz maj. Mojrany, należące do p. Woynilowicza i maj. Krużowice, własność p. Obuchowicza. W miejscowościach tych proboszcz klecki, ks. Harasimowicz, oraz pp. Woynilowicz i Obuchowicz na powitanie pasterza wnieśli ar-

ki dobrane zielenią i chorągiewami o barwach biało-żółtych. Komisarz policyjny nakazał usunąć chorągwie, które, jego zdaniem, miały barwy polskie. Organizatorowie przyjęcia żądaniu temu zadość nie uczynili, za co, na zasadzie protokołu komisarza, gubernator miński nalożył grzywnę: po 300 rb. na ks. Harasimowicza i p. Woynilowicza i 200 rb. na p. Obuchowicza, za wykroczenie przeciw przepisom obowiązującym, zabraniającym używania barw polskich.

P. Woynilowicz zaskarżył postanowienie gubernatora do I-go depart. Senatu, dowodząc, że barwy biało-żółte nie są polskimi, lecz papieskimi i jako papieskie były użyte w uroczystości o charakterze religijno-kościelnym.

Senat zażądał wyjaśnień od ministerjum spraw zagranicznych, które ze swej strony zwróciło się z tem do misji cesarsko-rosyjskiej przy Stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi na to misja nadesłała Senatowi notatę „pro memoria” sekretarza stanu kurji rzymskiej, z której dowiedziano się, że do r. 1808 sztabard wojsk papieskich posiadał kolory biały i żółty, którego używa dziś municypalność rzymska. Od r. 1808, po wcielieniu milicji papieskiej do szeregów francuskich, Oficje św. Plus VII ustanowił dla pozostałej przy tronie je-go części milicji nowy sztabard, zachowując wszakże barwy biały i żółty, które do dziś dnia uważane są za papieskie.

Senat uznał to wyjaśnienie za miarodajne i karę nalożoną na p. Woynilowicza uchylił. Jednocześnie stwierdziwszy, że gubernator miński nie miał dostatecznych powodów do nkarania ks. Harasimowicza i p. Obuchowicza, chociaż osoby te postanowienia gubernatora nie zaskarżyły, nakazał również nalożone na nich kary uchylić w trybie nadzoru prokuratorskiego.

— Ograbienie sklepu monopolowego. We wtorek izba sądowa wileńska z przedstawicielami stanów rozpoznała sprawę kryminalną właściciela Ksawerego Bosoego i Konstantego Gabrusa, oskarżonych z art. 1629 i 1632 kod. karn.

Akt oskarżenia zarzucał im, że będąc powołanymi z rezerwy do służby wojskowej i idąc w d. 21 lipca (3 sierpnia) r. b. w partji, liczącej ok. 500 ludzi, do Osmian, po porozumieniu się ze sobą wraz z innymi przed się-two nie wykrytymi osobami napadli w leżącym na drodze m-ku Holsz-nach na zamknięty sklep monopolowy i groźną drągami, broniącym dostępu do sklepu, naczelnikowi ziemskiemu Podtiaginowi i urzędnikowi Szumskiemu, zmusili ich do odnięcia się na bok. Po wyłamaniu okienicy i okna wtargnęli do wnętrza sklepu i jawnie zrabowali wódkę, wartości 95 rb. 85 kop., którą zabrali ze sobą.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Przed sądem przesiedlił oni 5 miesięcy w więzieniu. Izba skazała obu na pozbawienie wszelkich praw stanu i 2 i pół lata pobytu w oddziałach aresztanckich.

PROWINCJA.

M I Ń S K.

6 „Dni polskie” w Mińsku skończyły się w niedzielę. Zwalazca dzień trzeci odznaczał się olbrzymim zgromieniem i ofiarnością. Na walnem zgromieniu Tow. rolniczego, po referacie p. Porowskiego o dotychczasowej działalności zawiązanego przy T-wie komitetu pow. słuckiego, p. Woynilowicza, posypały się obfite pokłady i deklaracje. W teatrze mijskim odbył się w tym dniu wieczór artystyczny, z przepysznymi żywymi obrazami pomysłu p. Henryka Weysenhoffa.

6 (m) Szpital chorób zakaźnych komitetu ziemskiego, przeznaczony dla wojskowych, wkrótce zostanie otwarty przy ulicy Szerokiej. Ma posiadać 300 łóżek.

6 Póbr rekruta. W gablocie ściennej na domu zarządu miejskiego wy-wieszona została lista osób, podlegających poborowi w r. 1915.

6 (m) Tramwaje. Zarząd miejski za-

2) GUSTAW JANSON.

HAMZA I HANIFA.

Z cyklu „K L A M S T W A”.
Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego Konstanty Bukowski.

Hamza uśmiechał się tylko do nich. Pracował w dalszym ciągu jako wioślarz przez lat wiele. W końcu uprzykrzył sobie to zajęcie i znalazł obowiązek na komorze celnej.

Już wówczas znano go w porcie i na rynku jako człowieka prawego, choć nieco głupowatego. Nowi kole-dzy powitali go przyjaźnie, choć wkrótce radzi by byli żeby ich opuścił. Kiedy go namawiali, żeby zatrzymał cokolwiek z bagażu podróży, nie rozumiał ich, a gdy nieraz ukradkiem wsnawano mu do ręki srebrną monetę, oddawał ją Hamza otwierając z powrotem. Hamza pracował wśród celników ucieżwie — rece jego nie splamiły się żadnym złym uczynkiem, myśli jego nie zgorszyły przeciwko żadnemu przykazaniu Boskiemu.

— Jesteś pobożnym człowiekiem, Hamza, rzekł doń pewnego dnia zarządcą jacy — ale jesteś zbyt głupowatym. Nie pasujesz do nas!

— W imię Boga, dobrego sprawiedliwego, odpowiedział Hamza, skłonił się i odszedł.

Następnie został w mieście tragarzem i żył z tego, gdyż wieści o jego prawości rozszły się i wzbudziły zaciekanie wśród ludzi. Podczas gdy inni tragarze siedzieli beżczynnie pod ścianami domów, Hamza miał stałe zajęcie. Wówczas wybrany został na starszego związku tragarzy.

Przez dwadzieścia lat piastował Hamza swój urz-ąd. I chociaż tragarze byli zbyt chytry, aby mu nie

zaoferować gorszych warunków niż je miał jego poprzednik, opatrność tak jakoś kierowała, że zarówno oni jak Hamza otrzymywali więcej pieniędzy gdy zysk tygodniowy co czwartek między sobą dzielili. Wiek-szość zdawała sobie sprawę, że poprzednik Hamzy darł z nich skórę i oszukiwał, byli więc zadowoleni ze swego wyboru. Znalazł się jednak kilku malkontentów, boć ci wszędzie być muszą.

Hamza usłyszawszy kilkakrotnie narzekania, zgromadził dokoła siebie tragarzy i pożegnał ich u-przejmie.

Wiek-szość prosiła go, by pozostał i aby wszystko było po dawnemu, ale Hamza na to nie przystał.

— Nie z powodu niezadowolenia i skarg, rzekł on. — Kimże jestem, abym mógł przejść przez świat bez zarzutu! — Wyłącznie z powodów osobistych. Człowiek stworzony jest na to żeby kopał ziemię i żywił się owocami drzew oraz ziołami z pol i, podobnie do wielbiada, ciężary dźwiagał. — Potem pożegnał serdecznie tragarzy, najserdeczniej zaś tych, którzy narzekali nań najbardziej. — Traćcie więcej odemnie, rzekł im na odchodnym.

Przybywszy do swego mieszkania wydołwał Hamza wózek, w którym przechowywał swe oszczędności, i udal się z nim do lazaru.

Wówczas, gdy Hamza był starszym z związku tragarzy, widywał Hanifa, służącą pewnego rzemieślnika z ulicy Złotników. Hanifa również urodziła się na plaskowzgórzu w głębi kraju i pochodziła z tego samego szeregu co Hamza. Do niej wprost udał się Hamza z zebrań tragarzy.

— Widziałem cię Hanifo wiele razy, rzekł on — kiedyś nosił towaro do i od twego pracodawcy. Czy zgadzasz się bym udal się do złotnika i z nim pomówił?

Hanifa, która stosownie do zwyczajów swego szeregu nie miała na twarzy zasłony, spoglądała zdziwiona na mówiącego.

— Czy tyś błyszczą z zdumienia. Ty nie potrafisz nawet o czem mówić, rzekł Hamza. — To mi

wskazuje, że jedyny, miłosierny, zwrócił mi kroki na właściwą drogę.

Wszedł do sklepu złotnika, pokazał wózek i poprosił go o Hanifę za żonę.

— Niech się stanie według twego życzenia! odparł złotnik. — Matka jej jest moją krewną i przebywa w moim domu, ojciec jej nie żyje. A ponieważ mam warsej służebnie niż potrzebuję, żądam tylko jedną garść monet z twego wózka.

— Bier! Zachęcał Hamza. — I niech wszechmogący tak pokieruje twą ręką, byś znalazł także piastę; jest ich kilka ukrytych między moimi miedzianymi „para”.

Złotnik wsunął rękę do wózka i wziął garść pełną monet. Nie było wśród nich ani jednego piastra, gdy je obejrzał.

Zalutwione, rzekł spokojnie i położył przy sobie miedzianki. — Dziś wieczorem pomówię z matką Hanifi.

Hamza podziękował mu za obietnicę i odszedł. Na dziedzińcu stała jeszcze Hanifa.

— Teraz pójdę nabyć plac, na którym stanie nasz dom, rzekł do niej Hamza.

Wtedy zrozumiała nareszcie, a twarz jej zapłonęła rumieńcem.

— Wychodzi to mężczyźni na dobre jeżeli kobieta nie jest zbyt pojętną, rzekł Hamza i wesoły poszedł dalej. — Niech będzie sławiony, jedyny, wszechmogący!

Tegoż dnia kupił Hamza pagórek piaskisty, na który pracował przez piętnaście lat, a po kilku tygodniach zakończył budowę lepianki, gdzie on i jego żona zamieszkać mieli. Niewzłocznie zajęli w posiadanie swe nowe domostwo.

Żyli ze sobą szczęśliwi, ale dzieci nie mieli. Co pięć-tek modlił się Hamza w meczecie Dżama el Basza o tę łaskę, ale nigdy nie został wysłuchany. Długo starał się o to oboje z żoną, ale kiedy owe dziesięć palm, które Hamza zasadził dziesiątka lepianki, urosły i oprócz cienia daly też owoce, nazwał je swymi synami i córkami.

— Allah pragnie, bym je pielęgnował jak własne

dzieci, dlatego mi może innych odmawia, mawiał Hamza często i dodawał: — Czyż prorok nie powiedział: Szlachetne drzewo daktylowe pochodzi ze szczerp człowieka, jeżeli je jak słońce twego własnego ojca!

Za każdym słowem męża potakiwała żona niemem skinięciem głowy. Bo tak cudownie. Bóg prowadził Hamzę na drodze życia,

akceptował propozycję podwyższenia o kopiejki ceny biletów tramwajowych.

Θ (m) Ospa. Wobec wypadków osy naturalnej gubernator zwrócił się do zarządu miejskiego, by na to baczną zwrócić uwagę i by przedsięwzięto energiczne środki dla zapobieżenia szczeniu się tej choroby.

Θ (m) Jarmark letni rozpocznie się w dniu 27 grudnia i będzie trwał do 4 stycznia.

== Słuck. "Dzień polski" w Słucku na rzecz Król. Polskiego przyniósł przeszło 400 rb.

== Mańkiewicz, pow. piński (kor. 1914).

W d. 7 (20) bm. w majątku Mańkiewicz, należącym do ordynacji ks. Stanisława Radziwiłła, urządzony został koncert-ant na rzecz ofiar wojny w Polsce i białej krzyż w Mińsku.

Wieczór rozpoczęto od jednoaktówki Jaroszyńskiego „Fatajsta”, którą odegrało grono amatorów. Obficie a zażłożono oklaski i kwiaty zbierały panie: Maria Malyszewska i Kazimiera Klimowiczowa. Pierwszą — w roli Seweryny, a druga — nieznaną jako Gertruda (służącą do wszystkich), panowie: Sanecki, Łabęcki i Piotrowski dzielnie im sekundowali.

Potem piękna gra na fortepianie czarowała słuchaczy p. K. Kieniewiczówna, śpiewał p. Łabęcki, wreszcie udolny chór męski i artystyczna deklamacja wypełniały obfity program tego, nadzwyczaj sympatycznego wieczoru.

Publiczność zajęła sale po brzozi i biletów rozprzedał wszystkie, pomimo wysokiej ceny. Dodatek należy, iż w tym całym koncercie Polonia po raz pierwszy posyłała się ze sceny mową polską, za co — Bóg zapłać! Widy.

Publiczność zajęła sale po brzozi i biletów rozprzedał wszystkie, pomimo wysokiej ceny. Dodatek należy, iż w tym całym koncercie Polonia po raz pierwszy posyłała się ze sceny mową polską, za co — Bóg zapłać! Widy.

Z Królestwa.

× Zmiany w administracji. „Warszawskiej Dniowi”, podaje życiorys łowickiego Essona, święto mianowanego

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego”.

W rejonie Miawy.

(AP.) Oddział wywiadowczy, który w rejonie Miawy wśród znacznych sił nieprzyjacielskich w bitwie nieprzyjacielskim wzięciu panikę i korzystając z zamieszania uwięził haubice był pod dowództwem podporuczników Pawła Szulaki i Mużajło i składał się ze starszego podoficera Michała Muki, Osipa Fedorowa, Dymitra Tolstobrowa, Mordki Sandlera, Konstantego Zywolowa, Stefana Kondratjewa i Iwana Foristowa. Wszyscy przedstawieni zostali do nagrody krzyżami św. Jerzego IV i III stopnia.

Szczegóły katastrofy kolejowej.

Wyjaśniają się szczegóły katastrofy kolejowej na stacji Kalisz. Jak się okazuje, 25 wagonów zostało zdruzgotanych, zginęło 400 żołnierzy a 500 jest rannych. Zwrotniczy, naczelnik stacji i cały szereg urzędników kolejowych oddani zostali pod sąd, jako oskarżeni o zdradę państwową.

W Czestochowie.

Do „Russk. Słowa” telegrafują, że niemiecy w Czestochowie dokonali szeregu zmian w planie fortyfikacji miasta. Część dział ustawionych w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego przeniesiona została na pozycje za miastem. Pierwsza i druga linie fortów zostały wysadzone w powietrze. Linie fortyfikacji wysunięte zostały o 10 wiorst poza miasto.

Jęczy w Kijowie.

(AP.) Z Kijowa donoszą, że z liczbą 4,000 przywiezionych tam jeńców austriackich znaczny procent stanowią landsturmiści w wieku 40—45 lat.

Ces. Wilhelm.

Z Berlina donoszą, że ces. Wilhelm bez pozwolenia lekarzy udał się do armii czynnej. Jak mówią, Boże Narodzenie ces. Wilhelm postanowił spędzić na froncie zachodnim a od Nowego Roku udaje się na front wschodni.

Podrożenie węgla w Niemczech.

(AP.) „Lokal Anzeiger” donosi, że saskie kopalnie węgla od nowego roku podwyższą ceny na węgla grubszego gatunek o 15 marek, średni o 12 marek za wagon. Ceny koksu pozostały bez zmiany.

Z Serbji.

(AP.) Biuro prasowe serbskie donosi, że następuje tron królewicz Aleksander odwdzielił wczoraj jeńców austriackich — oficerów.

AKT POLITYCZNY SERBII.

Dn. 14 (27) bm. ogłoszony został do armii manifest wódza naczelnego, darujący ziemiom odebranym od Turków wszystkie prawa polityczne i konstytucyjne państwa serbskiego i równajacy ludność tych ziem z ludnością królestwa serbskiego.

Rumuńska liga oświatowa.

(AP.) W d. 15 (28) bm. odbyło się w Bukareszcie zgromadzenie walne rumuńskiej ligi oświatowej, założonej od wielu lat w celu unarodowienia kulturalnego rozwoju rumunów, znajdujących się pod panowaniem innych mocarstw. Od czasu wybuchu wojny europejskiej liga nie okazała żadnej działalności wśród rumunów transylwańskich, co wywołało wielkie niezadowolenie wśród społeczeństwa. Na poniedziałkowym walnym

senatorem, informuje, że nowomianowany dyktator państwowy ma zasadę do siebie szanującą, jako członek czynny. Wobec tego, stanowisko p. o. general — gubernatora warszawskiego zostaje opróżnione. Dzienniki wymieniły kilka nazwisk kandydatów. Po mianowaniu general-gubernatora nastąpi niezwłocznie ogłoszenie nominacji na gubernatora warszawskiego.

× Na kolei Warsz.-Wied. Z dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej dwa razy na dzień odchodzi pociągi do Pruszkowa: około godz. 10-ej rano i 6-ej po poł.

× Organizowanie pomocy dla żydów. Działacze żydowskie zajęli się energicznie udzielaniem specjalnej pomocy żydom w Królestwie Polskim. Główne ognisko tej organizacji znajduje się w Petrogradzie.

× Przeniesienie fabryk łódzkich. Prasa warszawska podaje następującą wiadomość: „Wielu pomniejszych fabrykantów łódzkich, uciekających z Łodzi, zabrano z sobą ważniejsze części maszyn i obecnie zamierza rozpaść fabrykację w Wilnie. Nie mając jednak odpowiedniej gotówki, zwrócili się o pomoc kredytową do Petrogradu.”

× Taksa w Warszawie. General-gubernator warszawski zatwierdził decyzję magistratu w sprawie podwyższenia cen niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Obecnie obowiązują ceny następujące: masło solne w detalu 60 kop. funt, w hurcie — 22 rb. pud; nafta w detalu litr, czyli polska kwarta 14 kop., w hurcie 2 rb. 40 kop. pud; węgiel kamienny w detalu 41 kop. pud, w hurcie 32 kop. pud, mydło żółte i gałkanu — w detalu 23 kop. funt, w hurcie — 8 rb. pud.

× Bandytów piotrzkowskich przestępstw w Moskwie. Z polecenia ministerium wojny przekazano sądowi wojennemu w Moskwie do rozpoznania kilka spraw bandytów, oskarżonych o dokonanie szeregu napadów w obrębie guberni piotrzkowskiej. Sprawa ta miała być rozpatrywana w tych dniach, wszakże wskutek niestawienia się świadków została odłożona. Oskarżonym grozi kara śmierci.

× Zmiany w administracji. „Warszawskiej Dniowi”, podaje życiorys łowickiego Essona, święto mianowanego

nad Sheerness i dosięgli miejsczeczka Rees nad Tamizą w pobliżu przedmieścia Londynu. Lotnicy angielscy wzbili się na spotkanie i zmusili śmiałych lotników do zawrócenia na morze. Po raz pierwszy od setek lat nad Tamizą rozległy się wystrzały do nieprzyjaciela.

Napad lotników francuskich na Metz.

W Kopenhadze otrzymano wiadomość, że lotnicy francuscy nagłe napadli na Metz i rzucili kilka bomb. Pomimo ognia z fortów, aeroplany pomyślnie powróciły do Francji.

Belgijczycy w Anglii.

(AP.) Z Londynu donoszą, że według sprawozdania komitetu utworzonego dla niesienia pomocy belgijczycy, przybyłym do Anglii na ziemię angielską przejechało przeszło 100,000 uciekinierów.

Belgijczycami zajęła się początkowo dobroczynność prywatna, a obecnie rząd, dając im mieszkanie i jedzenie.

Zniszczenie „Zeppelinów”.

(AP.) Według informacji otrzymanych z Londynu w niedzielę 14 (27) b. mies. nad Nieuport ukazał się „zeppelin”. „Zeppelin” stracony został ogniem sprzymierzeńców, a cała załoga niemiecka statku powietrznego zginęła.

Pomoc Ameryki.

Z Rotterdamu otrzymano wiadomość, że amerykańskie konsulaty dobroczynnie wysyłają na pomoc biednej ludności Belgii 18 statków z żywnością. Dzień belgijczy w Ameryce dał 8 milionów rubli, przy czym jeden tylko Nowy Jork dał 1,400,000 rb., a Kanada — prócz znacznej sumy pieniędzy nadesłała komitetowi belgijczycy 350 tys. pudów zapasów żywności.

Wielka księga francuskiego długu państwowego.

Gazety francuskie donoszą, że z Bordeaux do Paryża razem z rządem francuskim powieziono „Wielką księgę francuskiego długu państwowego”. Księgę, a raczej księgi wieziono w 10-ciu wagonach towarowych. Francuskie pisma z tego powodu zaznaczają ciekawo zbieg wypadków. Dn. 9 grudnia 1914 r. rząd francuski przejechał z Bordeaux do Paryża, a 9 grudnia 1870 r. rząd francuski zmuszony był uciekać do Bordeaux. Zmieniają się czasy...

Intrygi niemieckie w Maroku.

Rząd hiszpański wysoce zaniepokojony jest energiczną agitacją, jaką prowadzi agencja niemiecy w Maroku przeciwko chrześcijanom. W sprawie tej rząd hiszpański porozumiewa się z Rzymem, gdyż przewiduje poważne komplikacje i powstanie tubylców.

Przerwanie blokady morza Północnego.

Wiadomość, pochodząca z północnych źródeł, mówi, że do Friedrichshafen przybył wielki okręt „Rio Grande”, należący do linii hambursko-północno-amerykańskiej. Statek przybył bezkarnie z wielką kontrabandą wojenną i mnóstwem pasażerów. Wypadek ten, który przeszedł się do wiadomości publicznej, dowodzi, że anglicy nie są w stanie przeprowadzić ścisłej blokady morza Północnego i okrętom śmielszym udaje się przerywać blokadę i dowozić przedmioty kontrabandy wojennej.

Szczegóły bitwy morskiej.

Dopiero obecnie nadchodzą bliższe szczegóły bitwy morskiej w wybrzeży wysp Falklandzkich.

Bitwa rozpoczęła się o godz. 9-tej rano i zakończyła się dopiero o godz. 7-mej wieczorem. Ze strony oceanu Atlantyckiego okrętom niemieckim oddziały drogą eskadra japońska, która będąc w rezerwie bezpośredniego udziału w bitwie nie brała. Okrety angielskie, które wystąpiły do walki składały się z jednostek bojowych „Invincible”, „Inflexible”, „Canopus”, „Kent”, „Bristol”, i „Glasgow”. Admirał niemiecki bardzo późno zauważył obecność floty angielskiej i zmuszony był przyjąć walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Wydał on rozkaz „Schanhorstowi” i „Gneisenau” oraz okrętowi „Leipzig”, aby zaatakowały nieprzyjaciela, a okrętom „Nirenberg” i „Dresden”, aby wyszły ze strefy ognia. Pierwszy rozpoczął ognie pancernik angielski „Canopus”. Najciężniej bil jednak „Glasgow”, który zatopił „Leipzig”, a następnie „Nirenberg”. Tenże sam „Glasgow” i „Bristol” po skończonej walce rzuciły się w pogon za okrętem „Dresden”.

Okręty niemieckie walczyły z niezwykłym męstwem i pograżając się w wodę strzelały nawet do łodzi angielskich, które ratowały tonących. Najmiej więcej wykazał okręt „Gneisenau”, który zatopił ostatni, z niego też uratowano wielu oficerów i marynarzy. Uratowani marynarze opowiadali, że zadaniem ich eskadry było prowadzenie wojny partyzanckiej, lecz zupełnie meczekowanie wytopiły ich japońskie okręty wywiadowcze.

Na minie.

(AP.) Z Londynu donoszą, że d. 12 (25) bm. parowiec angielski „James” wpadł na morza Północnym na minę i prawie momentalnie zatonął. Ocalało zaledwie dwie osoby.

Z Turcji.

(AP.) Rząd turecki zwrócił się do posła amerykańskiego w Konstantynopolu z prośbą o pozwolenie kraźnikowi „Tenney” na przewiezienie 500 ucieleńców różnych narodowości z Jafy do Aleksandrii.

polu z prośbą o pozwolenie kraźnikowi „Tenney” na przewiezienie 500 ucieleńców różnych narodowości z Jafy do Aleksandrii.

Konferencja państw neutralnych.

(AP.) Do Agencji Reutersa donoszą z Waszyngtonu, że rząd Wenezueli zwrócił się do centralnego komitetu panamerykańskiej ligi z propozycją zwołania konferencji przedstawicieli wszystkich neutralnych narodów dla rozważania kwestii rewizji przepisów, dotyczących praw neutralnych krajów w czasie wojny.

Echa wojenne.

O dwadzieścia wiorst od Łowicza, czytamy w Gaz. „Russk. Słowo”, leży miejscowość Szaniki, znana osadzie przemysłowa, istniała tam bowiem wielka cukrownia, dająca dobrze zarobki licznemu szeregowi robotników i licznym dołom plantatorów buraków.

Przez noc przysłał niemiecy i przedzwyczajnym powypadkami wszystkich, nawet kobiety z dziećmi i chorych z mieszkań na ziach jesienny, pod gołęb, a sami pokładli się spać w ciepłe jeszcze pościelce.

Niemców było niewiele i jeszcze tam ludność niedoświadczonych ich twardej, bezlitosnej dłoni, więc zrozpaczeni i bardziej jeszcze oburzeni robotnicy cukrowni „Szanki” popodparali drzwi i okna swych sadyb kokkami i spalili je wraz z niemiecami.

Widownia teatralna była przepelniona, lecz był to bezwzględnie najdziwniejszy skład publiczności, jaki sobie można wyobrazić.

Dosy starszek w hiszura, w połowie zaledwie przyodziana dziewczynka-podłotek, piastująca zawinięte w prześcieradło niemowlę, dawno, dawno niegdyś książkę katolicką, pan w średnim wieku elegancko ubrany w garniturze letnim, jednym słowem cała galeria różnorodna, najoryginalniejsza załoga tryps z inteligentni i półinteligentni, a wreszcie cały tłum proletariatu różnych kategorii. Niemiej niewiele wrażeń wywierał widok publiczności uprzywilejowanej — tych w łóżach. Panowie w żakietach, turkaczach, smokach, a nawet w frakach, ale dźwięnie zmiętych, zakurzonych. Wszyscy jednak z kolnierzami podniesionymi do góry zapiętymi na szpilki, by nie było widać braku kolnierzików, wszyscy niegdyś, nieuczani i brudni.

Panie również w modne, az mocno stylizowane letnie kostiumy przyodziane, a wszystkie one, jak i panowie, nieuczane, nie umyłe, splakane i rozpaczone apatyczne. To scena z wielkiej sali „Doliny Szwajcarskiej” w Warszawie.

Tym też publiczności, to dziś aktorzy, biorący udział w wielkiej tragedji wojny.

Z pozoru szczegóły tej tragedji nawet nieświadomie dawaliśmy wrażeń. Ci ludzie, niekiedy przed grozą i niebezpieczeństwem inwazji niemieckiej, zebrani w tej sali z różnych stron kraju, rozgospodarowywali się, jak kto mógł i jak kto umiał.

Kobiety praly oś w małych miseczkach, inne bez żony karmili lub przyszywały dzieci, inne gotowały na maszynkach naftowych lub spirytusowych jakas warze, inne bezceremonialnie doprowadzały do porządku swą toalete... Dzieci, jak dzieci, nie zdając sobie sprawy z stanu rzeczy, bądź goniły się z krzykiem śród tłumu, hałasując do niemożliwości, bądź darily się w nieobnoszą o jakas drobność bez znaczenia.

Mezycyżni bądź w grupy zebrani dysputowali o czymś głośno, bądź w długim ciągu zebrani oczekiwali swej kolei przed okienkiem kasowym, gdzie obecnie wywieszono napis: „Bilety obawo-”

Chodzimy na obiad — mówi jeden z młodych mezczyzn, pograżonej w apatycznym odretwieniu kobiety. — Chodził Bóg się Boga trzy dni już nie jadł!

Niepójde tam... to zebrana... nie chce darmo.

Mezycyżna drgnął i zwrócił się do mnie.

— Panie! proszę mi dać 20 kopiejek, abym mógł kupić tej obłąkanej kobiecie coś do zjedzenia.

Zaledwie zdążyłem sięgnąć po portmonetkę, gdy młoda kobieta stanęła pomiędzy mną a mężem z oburzeniem na twarzy i błyskami gniewu w oczach.

— Nie wieszcie... jeżeli by wziął... to pamiętaj, że zrobię to, co powiesz...

Gdy wychodziłem z „Doliny Szwajcarskiej” przejeżdżało żywego ogromem widoku niedoli ludzkiej, ów młody mezczyzna przysiadł znów do mnie i mówił gorączkowo, jakby usprawiedliwiającej się.

— Pan wybaczo... Zna moja zrozumieć tego nie może co nas spotkało... Było nam dobrze... Miałem posadę buchała pod Wolkowskimi... Musieliśmy jak inni, jak tysiące, uciekać przed niemiecami, pozostawiając całe mienie na lasce losu... Sytuacja obecna żnę oszalała, zmysły jej płacze... O na pojąć nie może tego, o jest, a najtragiczniejsze to ten brak własnego kąta, ta niemożność poczucia się u siebie, jedynie z sobą, chociażby na pięć minut... Ani minuty w ciągu dnia i noc bez łodzi obcych... To nieszczęście, jakiego zrozumieć trudno.

Pamiędaje, które mu dałem, wziął z wahaniem, ręką silnie drżącą i dodał: — Czy pan wie, czemu ona mi grozi? Ze gdybym prosił kogo o pieniądze, ona pójdzie na ulicę sprzedawać się... Tak opisuje swe wrażenia wymienione z „Doliny Szwajcarskiej” utalentowany korespondent gaz. „Rus. Słowo” Villy.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 16 (29) b. m.

NA FRONCIE WSCHODNIM. PETROGRAD. (AP.) 16 (29) bm. Urządzenie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

W ciągu ubiegłej doby pomiędzy dolnym biegiem Wisły a Pilicą toczyły się tylko niewielkie walki.

Niemcy opuścili okopy na prawym brzegu Bzury pod wsią Miśleczewcami i odeszli na lewy brzeg wspomnianej rzeki.

Nad Rawką ciężka artylerja nasza z powodzeniem walczy z licznymi niemieckimi bateriami ciężkiego kalibru.

W rejonie Bolimowa kolejno następowy ataki nasze i niemieckie, mające charakter walk częściowych. Nieprzyjaciel, który pochwylił nasze okopy w pobliżu wsi Gumina, wyparty został kontratakami, przyczem wzięliśmy karabiny maszynowe i jeńców.

Pomiędzy Pilicą a górą Wisła w centrum odbywała się tylko wymiana strzałów artylerji, na obydwu zaś skrzydłach posuwaliśmy się naprzód.

Przy atakowaniu reduuty niemieckiej na południe od Inowłody wzięliśmy trzy karabiny maszynowe.

Wielkie powodzenie osiągnęły nasze wojska, które przeszły przez Nidę i zdobyły szturmem mocno ufortyfikowane wieś Stary Korczyn i Senisławice. W walce tej wzięliśmy do niewoli 40 oficerów austriackich i około 1700 szeregowców oraz pochwytiliśmy trzy karabiny maszynowe.

W Galicji Zachodniej, pomimo niemożliwego do przejścia błota, posuwaliśmy się naprzód i odparliśmy nieprzyjaciela z frontu Gromnik — Gorlice — Jasińska, przyczem zdobyliśmy działą i wiele karabinów maszynowych.

Ogółem w ciągu pierwszej połowy grudnia wzięliśmy do niewoli przeszło 50,000 austriaków.

WOJNA Z TURCJĄ. PETROGRAD. (AP.) 16 (29) bm. Urządzenie. Ze sztabu armji kaukaskiej:

W kierunku ołyńskim wojska nasze, przeszedłszy do natarcia, zajęły Merdenek.

Pod Sarykamysem (czyli się pomysłna dla nas walka kontratakowa z kolumną nieprzyjacielską, nacierającą z północno-zachodu na linię Sokomer — Chorosan. Szereg uporczywych ataków został odparty przez nas kontratakami na bagnety.

Turcy dopuszczają się okrucieństw nad spokojnymi mieszkańcami. Były wypadek masowego wyrzynania wsi.

POSTANOWIENIE OBOWIAZUJĄCE. Ryga. (AP.) 16 (29) bm. Ogłoszone zostało postanowienie obowiązujące pomocnika główna naczelnika dzwinkskiego okręgu wojen, według którego zabrania się umieszczania w organach prasy oraz rozpowszechniania inna droga artykułów i doniesień, pobudzających jedną część ludności przeciw drugiej i zawierających wyrażenia pogardy lub nieprzyjazni do rosyjskiej lub innej narodowości z liczbą załadniujących państwo; winni karani są grzywną do 3 tys. lub zamknięciem w twierdzy do 3 miesięcy.

Ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego wszystkie sprawy o przestępstwa, popełnione w obrębie gubernji estlandzkiej, kurlandzkiej i liliandzkiej oraz będące w związku z pogwałceniem przepisów o rekwizycjach i powinnościach wojskowo-końskich, statkowej i samochodowej, a także w związku z pogwałceniem postanowień, dotyczących poddanych wojujących z Rosją państw i jeńców wojennych, powinny podlegać sądowi wojennemu dla sądnia według praw czasu wojennego.

Z POWODU ZAJĘCIA VALONY.

Bukareszt. (AP.) 16 (29) bm. Prasa rumuńska komentuje zajęcie Valony przez Włochy. „Advertul” w artykule p. t. „Włochy się decydują” pisze: „Zajęcie Valony przez Włochy kładzie kres gwałdom w społeczeństwie rumuńskim, oczekującem czynnego wystąpienia Włoch. Zajęcie Valony samo przez się oznacza stworzenie włoskiego Gibraltaru na morzu Adriatyckim, oraz faktyczne pogwałcenie przez Włochy neutralności. W razie, jeśli Niemcy i Austria staną się zwycięzcami w obecnej wojnie, to nie ścierają one trwałego umocnienia się Włoch na morzu Adriatyckim, ponieważ nietylko będzie ono zamknięte dla Niemiec i Austrii, ale Włochy nadto staną się niebezpiecznym przeciwnikiem na Bałkanach. Narod rumuński spotyka z sympatją braterską zajęcie Valony przez Włochy, gdyż wie on, że po tem nastąpi pochód armji włoskiej i rumuńskiej na obydwie stołce Austro-Węgier. Po zawarciu pokoju obydwa kraje łacińskie będą związane potężnymi więzami ekonomicznymi i politycznymi.”

ROZMAITOSCI.

Imiona pamiętkowe. W Anglii niekiedy trzeba na chrzcie św. dać dziecku imię jakiegoś świętego. Zamiat imienia, może być dziecku nadane, jak w starej Polsce zwano, „zwolanie”. Można więc dziecko nazwać: Siła, Ołowa, Irlandja, Lilja i t. d., co się konu podobą.

Obecnie w Anglii upamiętniają przyzwyczajenie obecnie chwile, przed nadawaniem dziecku t. zw. imion bezdziej nazwanymi miejscowości, które największą rolę odegrały w toczącej się wojnie.

Ogromna ilość dziewczynek otrzymuje b popularne i miłe brzmiące imię „Aisne”, nie mniejszą popularnością cieszy się imię „Lięge”.

Oprócz sympatycznego brzmienia, imiona te mają i znaczenie symboliczne. Niech małe Aisne, w przyszłości, będzie w duszy tak czystą jak woda tej rzeki i niech z niezom niepowstrzymaną siłą dąży do doskonałości, jako rzeka, patronka jej do morza. Zaś małe Lięge niech będzie tak piękną, jak było to miasto i niech tak bohatercko się bioni zlemu, jak Lięge wrogowi.

Nierzadkie, poza temi najpopularniejszymi są imiona: Lille, Nancy, Louvain i t. p.

Tak ochrzczone dziewczynki, zwą w Anglii „chrześniaczkami historyj”. Mniej dziewczęta imiona wybierają

dla chłopców, a więc: Anvers, Kitchener, Frenche, Yser, Ypres i t. p.

** List dzięczynki do króla belgijckiego, Suzy Boudhuire ma lat osiem i mieszka z babką swoją w pobliżu Tessin.

Suzy wie doskonale, że 15 listopada były imieniny dzielnego króla belgijczyków i dnia tego redakcja „Exceliora” otrzymała list, niewprawną rączką pisany, treści następującej:

Les Trois Rynardes. Tassin (Rhane) (u mojej babci). Monsieur Excelior! Słyszałam, że pan zna dużo korespondentów, którzy jeżdżą na plac boju. Możeby który z nich był tak ujemny i zechciał wręczyć list mojemu królowi Albertowi. Przypuszczam panu bardzo, iż ośmielał się prosić go o to, ale chciałybym koniecznie, aby życzenia moje przyszły na dzień imienia króla. Suzy Boudhuire.

W tej samej kopercie otwarto list do króla Alberta.

Kochany Panie Królu! Wiem, że to dzisiaj imieniny pana, więc pragnę złożyć mu najserdeczniejsze życzenia. Posyłam panu czterolistny koniocyk, który znalazłem w ogrodzie babki. Wiem, że pan jak również pani królowa, macie dużo zmartwienia z niemiecami. Myślałam, że moja koniocyka przyniesie wam trochę szczęścia. Mówila mi mamusia, że pan i królowa jesteście bardzo dzielni. Podziwiam waszą odwagę, kocham was i chciałabym ogromnie, żeby pan został naszym, francuskim królem. Kłaniam się panu najładniej, jak tylko umiem, królowej rękę całuję, ośmieltelnia Francuzka Suzy.

Cudownie mały list ten, pisze „Excelior”, odstawiłami pod żądanym adresem. Kiedy król Albert i „pani królowa” czytają go będą, niech im gorące serduszko małej Suzy będzie wznianiem uczuć, jakie wspany jej rodacy dla szlachetnej pracy królewskiej żywią.

OPIARY

Do Komitetu dobrego przemyśla przy Wil. Tow. Rolniczem następujące osoby złożyły ofiary dla zaopatrzenia żołnierzy w ciepłą odzież:

N. N. portora funta kolorowej wlny, p. Łęska 40 f. wlny przędzonej i 41 i pół f. wlny nieczesanej, p. Helena Marzaniec z zaślona Karłowa pow. wileńskiego 4 i pół f. wlny przędzonej, p. P. Koneczanka 23 i pół f. wlny przędzonej i 2 pary rekawki, p. Szawinska z Warszawy jedna para wlnianych, p. Strawińska z Szamurskiego 25 f. wlny nieczesanej, do gospodyni wiejskich powiatu szamurskiego, reżimowskiej parafji 15 f. wlny nieczesanej, od niewiadomej 3 pary bawelnianej, od p. J. Tabelskiej i gospodyni wsi Michałowszczyzna 18 f. wlny nieczesanej, w tem ćwierć funta wlny przędzonej, od p. Mirskiej 1 pud 38 f. wlny nieczesanej, od niewiadomego 7 f. wlny nieczesanej, kotdra, dywan, poduszka, serwetka, 2 prześcieradła, 1 powłóczka, 3 ręczniki, 3 szortki, od p. Chudzyńskiej wlny 1 pud, 1 para skarpetek i jedna para rekawiczek — zebrane przez miejscowego proboszcza koto Pastora w okolicznych wsiach. Od p. Rudomi 2 i pół f. wlny nieczesanej, od p. Bokszańskiej 14 i pół f. wlny nieczesanej, od p. Stanisława Szumskiego 9 i pół f. wlny nieczesanej, od p. Trzaskowskiego 9 i pół f. wlny nieczesanej, od p. Mianowskiego 20 f. wlny nieczesanej, od p. Rymaszki 10 f. wlny nieczesanej, od p. Misiewicz 21 f. wlny wielkądziej, od p. Tromszczyńskiej 11 f. wlny nieczesanej, od p. Józefy Masiewicz ze wsi Szurguski, winturkiej parafji 1 f. wlny przędzy, od p. Rymyszyn 1 poduska, 2 kaftany, 1 szlafrok, 19 sztuk dziecięcej odzieży, od p. Wyganowskiej kilka szalików wlnianych, od p. Truskalskiej 10 f. wlny nieczesanej, od szlachty z okolic Kotra, g. grodzkiej 16 f. wlny nieczesanej, od p. Felicji Hryhorowiczowej 13 f. wlny, od p. Malinowskiego 25 f. wlny zebranej u gospodyni w wsi Bejnarowo, gub. kowieńskiej, pow. poniewiskiego, od p. Dulnicowej 30 f. wlny zebranej u następujących osób: wieś Drużewice 6 f., Alfons Trzasko 5 f., Józefa Piotrowskiej 7 f., Buzryńska 3 i pół f., Olechmowicz 2 i pół f., Wanginowa przędzy półtora f., Zahorski przędzy półtora f., p. Dulnic 3 f., od p. Jallowickiej 2 i pół f. wlny przędzonej.

Przednie laskawie zebrały i wykonały ciepłą odzież (kaftany, helmy, pulsetki, rekawiczki, szale, pasy) następujące panie: d-rowska Kiewliczowa, Pomarańska, pania Szawlewszczyzna, Burhardowa, Szawlewszczyzna, Skindorowa Tytuosowa, Morzecka, Benisławska, Wilewska, Dembowska, Żurawska, Broniewiczowa, Borkowska, Suchecka, Jeleńska, Brochocka.

Nieczesana wlna Komitet za laskawym pośrednictwem prezesa Kowienkiego T-wa Rolniczego p. Zygmunta Węglawicza, wysłał do przedlatni pow

